

WERONIKA PLOTA

HELLISH  
DESIRE

HELLISH #2



Copyright © 2024

Weronika Plota

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Julia Deja

**Korekta:**

Karina Przybylik

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-128-9

WERONIKA PLOTA

HELLISH  
DESIRE

HELLISH #2



*Dla wszystkich tych, którzy musieli zbyt szybko nauczyć się latać.  
Pozwól mi wzbić się w niebo z Tobą.*

## **OSTRZEŻENIE:**

Na wstępie chcę Ci tylko przypomnieć, że moje książki są przeznaczone dla starszego grona odbiorców. Sięgając po nią, musisz mieć na uwadze, że napotkasz w niej motywy dla dorosłych. Moi bohaterowie często przejawiają mroczne zachowania, których nie należy uznawać za dobre. Cała trylogia porusza wiele wrażliwych tematów. To mroczna historia, a z bohaterów nie można brać przykładu. Sięgając po tę książkę, musisz mieć świadomość, że to nie jest słodki romans. Sceny w niej zawarte mogą wywołać zgorszenie u wielu czytelników. Jednak pamiętaj – wszystko, co tu znajdziesz, to fikcja. Jeśli już zapoznałeś się z moją krótką notą, zapraszam Cię do mojego świata.

## O SERII „HELLISH”

Wielu z Was prosiło, abym wytłumaczyła kolejność serii „Hellish”. Uznałam, że może to Wam bardzo pomóc.

1. Hellish Heat (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

2. Hellish Desire (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

3. Hellish Souls (zakończenie historii Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

4. Hidden Hearts (historia Zane’a Scotta i Silver Miles) – akcja dzieje się między drugim a trzecim tomem trylogii Nicholasa i Aurory. Zawiera wątki z Hellish Desire i Hellish Souls, jednak jest to odrębna historia, którą można czytać w dowolnej kolejności.

5/6. Dylogia Agony (historia Aidena Scotta i Esmeray Moon) – dzieje się po wydarzeniach z Hellish Souls, więc będzie zawierać spoilery do całej trylogii. Pierwszy tom dylogii „Agony” ma tytuł Dark Agony, a drugi – White Agony.

7. The Golden One (historia Isaaca Warrena) – książka będzie opowiadać o wydarzeniach sprzed trylogii, które dotyczą jednego z jej głównych bohaterów.

Mam nadzieję, że teraz cała seria stała się dla Was jaśniejsza.

Całusy,

Weronika





# 1.

## Aurora

*Trzy lata później*

Słowa zlewały się w jedno. Kiedy coś stawało się wyraźne, nagle przychodziła druga fala i przykrywała widoczne słowa, zlepiając zdania w mętną całość. Włożyłam całą siebie w to, żeby się skupić, ale głośna muzyka rozpraszała mnie na tysiąc sposobów. Odsunęłam się od stołu i ściągnęłam okulary; szkła były brudne od niekontrolowanego pocierania twarzy. Zawsze zapomniałam o tym, by je wyczyścić. Boso stapałam po chłodnych marmurowych płytkach. Koło nogi zakręcił mi się rudy kot – miauczał cicho, oczekując jakiejś przekąski.

Nie zatrzymałam się, tylko otworzyłam drzwi od pokoju Axela. Zapach cynamonu podrapał mnie w nos. Chłopak chyba zakupił flakon nowych perfum i testował je co godzinę.

Uniósł spojrzenie, a jego brązowe tęczęwki wydawały się zamglone. Zawsze, gdy grał na gitarze, stawał się kimś innym. Być może scalał się z muzyką, tak jak ja scalałam się z książkami czy z rękawicami. Szanowałam jego pasję.

*Tyle że wkurwiało mnie napierdalanie od rana do nocy tej samej melodii.*

– Zacięła ci się płyta? – W moim głosie było słychać nutkę jadu.

Mój język się wyostrzył. Czasem nie panowałam nad słowami, które wypływały z moich ust. Z roku na rok pozwalałam sobie na więcej.

– Wybacz, nie naoliwiłem sprzętu. – Ironia w jego odpowiedzi aż zapiekła mnie w uszy.

Axel Hyde stał się najbardziej wkurwiającym współlokatorem świata.

*Powinnam mu wręczyć order.*

– We łbie chyba też ci się nazbierał kurz, bo kłęby dymu idą ci nosem. – Pozwoliłam sobie wejść do jego pokoju jak do siebie.

Ceniliśmy sobie prywatność i nie wchodziliśmy do swoich sypialni. Nie wiedziałam, dlaczego wykonałam ten pierwszy ruch. Możliwe, że byłam już padnięta i w mojej głowie się nieźle poprzewracało. Zachowałam komfortową odległość i oparłam się o ścianę.

– Kiedy otwarcie Three Angels? – zagadnęłam.

– Mówiłem ci, że w ciągu kilku dni. – Odłożył gitarę na łóżko.

– Nie przyspieszę tego, Aurora.

– A zawsze dużo czekałeś na spotkaniach.

– Tam muszę udawać bezwzględnego szefa. – Podniósł się. Koszulka bez rękawów odkrywała jego barki, na których widniały zawijasy tatuażu.

Już kilka razy widziałam go bez górnego okrycia. W miejscu, gdzie znajdowało się serce, miał wytatuowaną czaszkę, z której wychodziły czarne ciernie. Łodygi pięły się od obojczyków po barki, delikatnie wchodząc na szyję.

– Nie będę dobrych ludzi pośpieszał spluwą.

– Ty nie pospieszasz pistoletem – stwierdziłam. Delikatnie zacisnęłam usta, a moje brwi automatycznie się ściągnęły.

– Możemy zrobić coś raz normalnie?

– Od kiedy udajemy prawych? – parsknęłam.

– Wkurwiasz mnie, wyjdź stąd. – Prychnął pod nosem i odwrócił się ode mnie.

To miejsce miało być moim nowym startem. Początkiem nowego życia. Władowałam w nie wszystkie pieniądze, które zarobiłam przez ostatnie trzy lata. Legalnie bądź nie. Tylko ta jedna rzecz utrzymywała mnie przy życiu.

– Nie rozumiesz. – Odepchnęłam się od ściany i nie pozwoliłam mu już nic powiedzieć. Zniknęłam za drzwiami, nim zdążył zamrunąć.

Oprócz Blancika, który kręcił mi się pod nogami, dołączył do niego jego właściciel. Jak tylko postawiłam stopę w salonie, Isaac podskoczył na kanapie i niemalże teleportował się obok mnie. Gdy ten skakał mi przed twarzą, widziałam jedynie napis na jego T-shircie. Pamiętałam, jak oboje pijani zrobiliśmy sobie własne koszulki. Sprejem narysowaliśmy trzy kwadraciki, a obok nich napisy:

MALE

FEMALE

FUCK OFF

Zamalowany był ostatni kwadracik. *Fuck off*.

– Skończyłaś sprawdzać faktury? – spytał wesoło.

– Nie. – Pomaszero瓦łam prosto na balkon. – Chcesz zrobić to za mnie?

– Twój pomysł, twoje pieniądze i twoje faktury, mała. – Wyszczrzył zęby.

Odpaliłam telefon, jak tylko przeszłam przez drzwi balkonowe. Isaac nie opuścił mnie na krok, jak przez całe trzy lata. Razem ze mną wyprowadził się do Nowego Jorku. Przyjechaliśmy tu, by Mateo skończył studia. Ja nawet nie próbowałam ich rozpocząć. Łapałam się różnych prac. Czasem zgodnych z prawem, a czasem nie. Odkładałam pieniądze.

– Axel coś ukrywa – mruknęłam, unosząc wzrok znad ekranu urządzenia. – Cały czas odwleka otwarcie, nie rozumiem tego. Przecież wszystko jest gotowe.

– Auroro, nie mnie o tym z tobą rozmawiać.

– Czyli coś wiesz – zauważyłam. – Dalej wpychajmy sobie w gardła te kłamstwa. Jedna osoba, która za nie poświęciła życie, to w końcu za mało.

Schowałam komórkę do kieszeni i wróciłam do środka. Isaac wydarł się za mną, ale ja już dawno byłam w pokoju i zamykałam drzwi, by odciąć się od niego... i całego świata.

Kilka razy zapukał do moich drzwi, jednak zdążyłam już utonąć w świecie muzyki. Pierwszym moim zakupem po przyjeździe tutaj był głośnik. Puściłam piosenkę *It's Called: Freefall* od Rainbow Kitten Suprise i odpłynęłam. Na środku sypialni zawiesiłam worek treningowy. Często go używałam. Bardzo często. Mieszkałam z Axelem, Mateo, Gabrielem, Isaaciem i Francis. Naprawdę potrzebowałam tego worka. Po wydarzeniach tamtej pamiętnej nocy nie rozdzielaliśmy się. Z tego, co wiedziałam, Jordan z Candy zostali w Minnesocie. Sara zaszyła się gdzieś wraz z Nicholasem. *I Lilly*.

Moja rudowłosa przyjaciółka zniknęła z dnia na dzień – rozplynęła się w powietrzu. Pisałam, dzwoniłam, szukałam jej razem z Gabrielem i Francis. Ulotniła się. Każdego dnia za nią tęskniłam i nie mogłam pojąć, dlaczego mnie zostawiła. Jakbym była dla niej nikim. Kimś, kogo mogła po prostu opuścić.

Dziś już nie tęskniłam.

Nie tęskniłam dlatego, że zrozumiałam jedno. Ludzi, których się kocha, nie opuszcza się bez słowa. Nie odchodzi się bez pożegnania. Nie wycina się ich ze swojego życia, jakby byli chwastem. Więc to nigdy nie była przyjaźń. Lilly nie kochała mnie tak, jak ja ją.

Zatem wycięłam ją jak chwast.

Nie zauważyłam, że ktoś wsunął się do mojego pokoju. Axel miał nieco zwilżone włosy, brwi lekko ściągnięte, a szczękę zacisniętą, co sprawiało, że jego kości jarzmowe wydawały się ostrzejsze. Dłonie spletał za plecami, więc nie mogłam dostrzec, co w nich chowa. Wstałam z łóżka i zrobiłam kilka pewnych kro-

ków w jego kierunku. Chłopak oparł się o framugę i spojrzał na sufit.

– Co tam masz? – Złapałam go za barki i wychyliłam się, by dojrzeć, co ukrywa za plecami. Hyde wspiał się na palce, unie-możliwiając mi to.

– Powiem ci, jak wytłumaczysz mi jedno. – Zwrócił na mnie spojrzenie.

Gdy Axel przyglądał mi się tak spod przymrużonych powiek, spokorniałam. Skinęłam głową, by zachęcić go do zadania pytania.

– Dlaczego nie możesz usiedzieć na tyłku? Węszysz wszędzie, każdą rzecz widzisz przez pryzmat kłamstw. Masz klapki na oczach i radar w głowie, który karze ci odbierać wszystko jako oszustwo.

O cholerka. Ślina mi zgęstniała, a serce podeszło do gardła. Nie mogłam zaprzeczyć. Bo wtedy bym skłamała i wyszła na wielką hipokrytkę. Zadarłam brodę, by popatrzeć na chłopaka. Brązowe, wręcz kasztanowe oczy nie przestawały mnie obser-wować nawet na sekundę.

– Kłamstwo jest kłamstwem, ale świadome niszczenie kogoś jest gorsze – powiedział z zerową empatią. Jego twarz była su-rowa i bez wyrazu. – Wybaczyłabyś osobie, która celowo zatu-szowała część twojego życia, czy osobie, która wybrała coś pod naciskiem innych?

Nienawidziłam, gdy Axel poruszał ten temat. Ponieważ miał cholerną rację. Przez jego psychologiczne gadki nie potrafiłam go nienawidzić. Wybór, który miał – a raczej nie miał – był oczy-wisty. Nie zmieniało to faktu, że nie chciałam go w swoim życiu. Nie potrzebowałam, poza tym tak było lepiej. Wiele razy powta-rzałam Warrenowi czy braciom, by się z nim widywali. I wiem, że robił to tylko Isaac, jednak zawsze to przede mną ukrywał.

Wzięłam głęboki wdech i odparłam:

– Pozwól, że sama będę oceniać, co dla mnie jest kłamstwem, a co samolubnością.

Brunet zacisnął mocniej szczękę. Chwilę stał w nienagannej pozycji, aż w końcu wypuścił powietrze. Wyprostował prawą rękę i podał mi białą kartkę. Od razu ją chwyciłam i rozłożyłam papier. Zaczęłam czytać zawartość.

*Droży Państwo,*

*Pragnę ogłosić, że otwarcie Three Angels odbędzie się w ten piątek.*

*Prosimy o ubiór wieczorowy, kolor przewodni: złoto.*

*W następnym mailu otrzymają Państwo kody, które będą potrzebne przy wejściu, a także adres oraz dokładną godzinę imprezy z okazji otwarcia.*

*Z wyrazami szacunku*

*Aurora Devis*

Na chwilę przestałam oddychać. Three Angels miało otwarcie. Tyle że nie wysyłałam żadnych maili! Przeczytałam to jeszcze raz. I znowu. Na samym dole małym drukiem była data dopisana długopisem. Piąty października, godzina siódma. Piąty o siódmej. Kurwa.

– Powiedz, że to jakiś kiepski żart.

– Nie, marudo. Masz dokładnie pięć godzin, by przygotować się do swojego własnego przyjęcia. – Axel uśmiechnął się szeroko. Sukinsyn. *Z a b i j e*. Zabiję go. – Teraz już cztery godziny i pięćdziesiąt dziewięć minut.

– Pierdol się, Hyde. – Zacisnęłam usta. Moje dłonie automatycznie zacisnęły się w małe pięści. Przechyliłam głowę i powtórzyłam: – Pierdol. Się. Axel.

W drugiej sekundzie wypchnęłam go z pokoju i zatrasnęłam mu przed nosem drzwi.

Kiedy dotarł do mnie śmiech Isaaca, naprawdę rozważałam, czy nie władować mu w dupę całego magazynku. I w zabawnej dla nich atmosferze nagle usłyszałam głos dziewczyny. Przyłożyłam ucho do drzwi.

– No tak! Przecież to tak zabawne! Wasz jedyny cel to wkurowić swoją przyjaciółkę! A w dodatku, by utrzyć jej nosa, informujecie ją o wszystkim w dzień imprezy, na którą wyczekiwała od lat! Że to jest, kurwa, dziś! I ma tylko kilka godzin! Gratuluję wam pomysłu, idioci. Jesteście siebie warci!

Jej krzyk był tak głośny, że nie musiałabym się starać, by coś usłyszeć.

– Pogratulować mądrości, genialnie. I to wy zarządzacie firmami? Banda gówniarzy z ego większym niż wieża Eiffla.

*Dawal im.*

– Co? Mina wam zrzedła? Nie wiedzieliście, że to, ile macie testosteronu, nie odpowiada waszym IQ? Niezwykle odkrycie!  
– Francis nie odpuszczała.

Nie mogłam się powstrzymać. Uchyliłam drzwi i wydarłam się:

– Oni nawet dobrze włączyć zmywarki nie potrafią, a ty oczekujesz od nich, że zaczną myśleć? – Wybuchłam śmiechem.

W naszym mieszkaniu było wesoło. Może nie zawsze. Ale mieszkaliśmy razem w licznej grupie i chcąc nie chcąc, przywiązałam się do nich. Isaac czasem wspominał, że musimy zaprosić tu Jo i Candy. To nie był głupi pomysł, jednak należało pamiętać, że tej dwójki nie dosięgnęło to, co nas. Byli bezpieczni i szczęśliwi.

Nagle z pokoju wychylił się Mateo. Mieszkaliśmy troszkę jak w akademiku. Ściągnął z nosa okulary i spojrzał na nas gniewnie. *Starszy brat zaraz się odpali.*

– Jakbyście nie wiedzieli, kretyni... – *Oj, krzyk.* – To ja próbuję się tu uczyć!

– Doktorku, zluzuj kitel! – zawołał do niego Isaac.

– E, gitarzysta! Oby struna ci jebnęła podczas koncertu! – odciął się Mateo.

Zaczynała się zabawa.

– Dotknij Iris, to cię zabije. – Warren nastroszył się jak paw.

Gdy groźby dotyczyły jego gitary, którą nazwał Iris, trzeba było uważać, by w nocy nie zakradł się do twojego pokoju i nie udusił cię poduszką.

– Błagam, nie kłóćcie się! – Zza pleców Axela i Isaaca rozbrzmiał tembr Gabriela.

*O, wszyscy w domku, jak cudownie.* Oparłam się wygodnie o framugę i zaczęłam się przyglądać z ciekawością awanturze, która stawała się coraz gorętsza. Atmosferę można było potraktować najostrożniejszą stają, a i tak nic by jej nie przecięło.

– Nie powinieneś być na jakimś spotkaniu? – zapytał Axel, próbując odwrócić uwagę mojego starszego brata. Tyle że on był nieugięty.

– Nie powinieneś iść do pokoju i sprawdzić, czy cię tam nie ma? – odpowiedział mu Gabriel, a na jego twarzy malował się gniew.

Musiałam się stąd ewakuować.

Cofnęłam się do sypialni, chwyciłam skórzaną kurtkę i kask od motocykla. Nic nie mówiąc, minęłam tę bandę idiotów i wyszłam z mieszkania. Nie omieszkałam trzasnąć drzwiami. Czasami lubiłam zachowywać się jak obrażona dziewczynka.

Nie pojechałam windą, tylko zbiegłam po schodach, by rozluźnić mięśnie. Kiedy dotarłam na parter, uśmiechnęłam się do naszego portiera, a ten od razu wezwał Josha. Był to młody chłopak, który zajmował się przyprowadzaniem i odprowadzaniem pojazdów na parking. Stałam na zewnątrz, czując delikatny powiew wiatru. Niecałe dwie minuty później Josh podjechał na miejsce.

Jeśliby się przechylił i pieprzył z moim motocyklem, urwałabym mu głowę.

Brunet zaparkował przede mną i uśmiechnął się wesoło. Był może w moim wieku i naprawdę wydawał się sympatyczny.

– Cześć, Rora. – Podał mi kluczyki od motocykla.



Kiedyś mówili tak do mnie wyłącznie bliscy, lecz od niedawna każdemu weszło to w krew.

– Cześć, Josh, jak tam mija dzień? – zagadnęłam, próbując wydusić z siebie trochę empatii.

– A wiesz... – Machnął ręką. – Bywało lepiej.

– Co? Znowu Damonowi coś odbiło?

– Gdy Tracey ma źle ustawiony samochód to tak zwana kaplica. – Parsknął śmiechem.

– Przydałoby mu się więcej luzu, pogadam z nim. – Poklepałam chłopaka po ramieniu i wsiadłam na motocykl. – Do później!

Pomachałam mu jeszcze i wcisnęłam na głowę kask. Dziesięć sekund później byłam już na ulicy i wsłuchiwałam się w dźwięki silnika. Zapomniałam o tym, że dziś był piątek. Jedyny dzień w tygodniu, którego szczerze nienawidziłam. Zawsze starałam się wtedy unikać chłopaków i Francis. Bo od trzech lat w każdy pierwszy piątek miesiąca przychodziły do mnie listy. Zapakowane w czerwone koperty z piękną literką N.

Żadnego do tej pory nie przeczytałam.

Chowałam je pod łóżkiem, a raczej chomikowałam. Wiedziałam, że kiedy wrócę do mieszkania, kolejny będzie na mnie czekał. Isaac zawsze kładł je na mojej pościeli i nigdy nie pokusił się, by jakiś otworzyć. Na jego miejscu byłabym cholernie ciekawa. Nie znosiłam tego dnia, choć nie dlatego, że nienawidziłam autora tych listów. W tym rzecz, że mimo wszystko nie potrafiłam go nienawidzić.

Bałam się.

Nie miałam w sobie tyle odwagi.

Byłam tchórzem, ponieważ obawiałam się, że to, co ujrzę na tym papierze, poruszy kolejny raz moim sercem, a ja się w tym zatracę. Już raz zatraciłam się w jego pięknych słowach.

A ja mogłam sobie poradzić bez niego.